

Julia Kristeva

Jak rodzi się barbarzyństwo

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 5 (125), 110-122

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Julia KRISTEVA

Jak rodzi się barbarzyństwo¹

Zważywszy, że nieposzanowanie i nieprzestrzeganie praw człowieka doprowadziło do aktów barbarzyństwa, które wstrząsnęły sumieniem ludzkości, i że ogłoszono uroczyste jako najwznioślejszy cel ludzkości dążenie do zbudowania takiego świata, w którym ludzie korzystać będą z wolności słowa i przekonań oraz z wolności od strachu i nędzy...

Preambuła do Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka

Jak wiadomo, nowoczesne znaczenie terminu „barbarzyństwo”, zarazem tak emocjonalne, jak ulotne, wywodzi się od słowa „barbaria” i choć się od niego oddaliło, warto zacząć od przypomnienia jego źródła.

Rdzennych mieszkańców Azji Mniejszej, walczących przeciwko Grekom, Homer nazywał „barbarofonami”, określając w ten sposób nie-Greków. Jednakże słowo to zostało wywiedzione od wyrazów dźwiękonaśladowczych „bla-bla” i „barabara” tworzących nieartykułowany i niezrozumiały bełkot. W V wieku p.n.e używano tego określenia również wobec tych Greków i nie-Greków, którzy wystawiali się w sposób powolny, niewyraźny i niepoprawny: „Barbarzyńcy, wszyscy ludzie, których wymowa jest ciężka i rozwlekła”². Dopuszczano jednak możliwość posługiwania się glosolalią... w świątyniach.

Wojny perskie (490-478) wyraźnie podkreśliły wykluczenie barbarzyńców: konflikt z Persją (dzisiejszym Iranem) zmienił stosunek Greków do obcych. Zmuszając

¹ Przemówienie wygłoszone na paryskim Université populaire du musée des Arts premiers, 27 września 2006 roku.

² Strabon *Geographie*, t. XIV, Paris 1985, s. 646.

Kristeva Jak rodzi się barbarzyństwo

miasta greckie do zjednoczenia wokół Sparty i Aten, wojna peloponeska (431-404) spowodowała wzrost zainteresowania obcym, który przybywał z innego kraju.

Do wykrystalizowania pojęcia barbarzyństwa przyczyniły się dwa odmienne, łączące się z wojną zjawiska. Z jednej strony, chodzi o znaczenie związku obywatelskiego – *la koinonia* – czyli wspólnoty obywateli tworzonej na fundamencie uczestnictwa w życiu politycznym, a nie na podstawie kryteriów rasowych i społecznych (prawo ustanowione przez Peryklesa w 451 roku nakazywało przecież wykazanie się podwójnym pochodzeniem ateńskim – ze strony ojca i matki). Z drugiej zaś strony, termin „barbarzyństwo” można interpretować jako przeciwieństwo niesłychanego rozwoju filozofii greckiej, dla której *logos* – idiom grecki i zarazem początek pojmowalnego porządku rzeczy – stanowił fundament.

Rozumiemy, że trzej autorzy greccy: Sofokles, Ajschylos i Eurypides używali systematycznie terminu „barbaros” w znaczeniu „niezrozumiały”, „niegrecki”, „zewnętrzny” czy „niższy”. Eurypides nie waha się dodać jeszcze „okrutny” i „dziki” (gdą w *Trojanekach* Andromacha zwraca się do Greków, mówiąc „barbara kaka”, czyli „brutalne kary”, ma ona na myśli „kary lub zło stworzone przez barbarzyńców”). Współczesne rozumienie przymiotnika okrutny zrodziło się jednak dużo później, bo dopiero w czasie inwazji barbarzyńców na Rzym.

Nie zamierzam przedstawiać językowego inwentarza wariantów terminu barbarzyństwo, które pojawiały się w literaturze od czasów postromańskich i chrześcijańskich aż do dziś. Na podstawie pochodzenia tego pojęcia przypomnę natomiast odwołania do aspektu militarnego oraz do uczuć i filozofii *tożsamości* i zarówno politycznej, jak i subiektywnej, odwołania, które zostały przypisane jego genezie. Bycie „barbarzyńcą” w złym świetle stawia i tożsamość osoby (podmiotu), i grupy socjopolitycznej, a wytworzona przez nie przemoc – czyli zło – jest jednocześnie fizyczna i moralna, a we wszystkich wypadkach – okrutna, niebezpieczna dla życia, śmiertelna. Barbarzyństwo jest zabójcze.

Dwa przeciwstawne aspekty tej teorii ukazują się nam natychmiast.

Z jednej strony, jesteśmy świadkami wzniosłej chwili w dziejach ludzkości, gdyż podniesiono dziś do rangi wartości idee szacunku oraz gwarancji życia psychicznego i fizycznego: pojęcie „barbarzyństwa” wskazuje zaś tego, kto nie okazuje owego szacunku i nie uznaje owej gwarancji. Należy rozpoznać problem szacunku dla tożsamości i złożyć hołd uniwersalistycznej ambicji kultury europejskiej, która stara się propagować tę zasadę w świecie.

Z drugiej jednak strony, etymologia „barbarzyństwa” opiera się na paradokсах, o ile nie na wstydzie. Jak zdefiniować to, co zagraża integralności psychicznej i fizycznej jednostki lub grupy? Co jest przyczyną zła, sprawcą szkody? Na podstawie jakich kryteriów obcy staje się barbarzyńcą? Jakie przesłanki pozwalają mi rozpętać wojnę, ale nie dają prawa popełniać „zbrodni wojennych”? Jaka jest zaś granica oddzielająca „zbrodnie wojenne” od „zbrodni przeciwko ludzkości”? Te trudności, zebrane i powtarzane w ciągu całej historii, dały początek niekończącym się rozważaniom, a także mniej lub bardziej przewrotnym manipulacjom. Te deformacje można jednak inaczej interpretować i ja obiorę właśnie tę drogę.

Prezentacje

Czy przeżywając liczne potworności i katastrofy, ludzkość nie zdobywała wiedzy i coraz wyraźniejszej świadomości różnych form barbarzyństwa, by zmusić samą siebie do ustanowienia celniejszej i bardziej wydajnej obrony przeciwko pogwałceniom psychicznej i fizycznej tożsamości? Wiem to równie dobrze, jak wy: nie wolno w to wątpić, nawet mając na uwadze rozprzestrzenianie się przemocy jednostek, religii i państw. Pomimo tego, czyż nie bardziej niż kiedykolwiek dotąd rozwinięte jest dążenie do prawnego ustanowienia i – w planie osobowym – do uważniejszej obserwacji spowodowanej przez popędy destrukcji?

Tak więc to przy tym właśnie dążeniu, tym antybarbarzyństwie, wyrafinowanym, niepokojącym, często zagrożonym szaleństwem czy dzikością – chciałabym się zatrzymać, aby przyjrzeć się dwóm problemom:

– Karaniu zbrodni przeciwko ludzkości. Jakie rozwiązania prawne możemy przeciwstawić barbarzyństwu? W jaki sposób osądzamy barbarzyństwo dziś, po Shoah i Gułagu?

– Okrucieństwu, karze śmierci i posłuszeństwu. W jaki sposób psychoanaliza pozwala rozwiązać barbarzyństwo w nas? Jak mówić o barbarzyństwie? Jak je interpretować? Co przeciwko barbarzyństwu mogą zdziałać psychoanaliza i literatura?

Karanie zbrodni przeciwko ludzkości

Jakkolwiek stara, idea ustanowienia sądu do rozstrzygania konfliktów międzynarodowych, również tych dotyczących wojny, zmaterializowała się w XIX wieku. Już w 1815 roku Anglik Goldsmith zaproponował, choć na próżno, postawienie przed międzynarodowym trybunałem karnym Napoleona z powodu jego zbrodni i wymuszeń, do jakich doszło w trakcie długotrwałych wojen. Pomysł ten został podjęty po I wojnie światowej, jednak również bez efektów.

Dopiero okrucieństwa, jakich dopuścili się w trakcie II wojny światowej naziści i ich japońscy sojusznicy, skłoniły aliantów do powołania słynnego Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze, by osądzić dwudziestu przywódców III Rzeszy i wielu organizacji hitlerowskich, oskarżonych o zbrodnie wojenne (rozprawy toczyły się od 20 listopada 1945 do 1 października 1946). Dwa inne, mniej znane procesy miały miejsce w Lipsku, z inicjatywy Sowieców, i w Tokio, gdzie Amerykanie sądzili japońskie zbrodnie wojenne.

Skupmy się na zasadniczym i najważniejszym przykładzie Norymbergii. Jej cel – denazyfikacja Niemiec i ustanowienie na nowo sprawiedliwości, dzięki wprowadzeniu regulacji prawnych skierowanych przeciwko oburzającej legalności systemu nazistowskiego – pozostaje kamieniem węgielnym oporu wobec barbarzyństwa.

Zasada ta pozwala stwierdzić natychmiast, że nie całe prawo jest antybarbarzyńskie, że mogą w nim znajdować się „legalne barbarzyństwa” i dlatego właśnie ważne jest utworzenie podstawy moralnej dla takiego systemu prawnego, który oparłszy się na niej, walczyć będzie z barbarzyństwem.

W konsekwencji konieczne było więc, by Międzynarodowy Trybunał w Norymberdze oparł się na karcie moralności stanowiącej część aktu oskarżenia.

Kristeva Jak rodzi się barbarzyństwo

Proces w Norymberdze był znakomicie prowadzony przez międzynarodowy sąd ustanowiony w Europie przez aliantów. Ustalił on, że: 1. „zło istnieje i całkowite zniesienie moralności oraz szacunku wobec człowieka spowodują powrót do barbarzyństwa” – dostrzegamy tu zarówno implikację kantowską, jak i podstawy praw człowieka; 2. „prawdziwą stroną wnoszącą pozew jest cywilizacja – inaczej mówiąc, cywilizacja jest równoznaczna z szacunkiem wobec życia jako najwyższej wartości moralnej w obliczu zagrożenia i upadku innych „wartości”.

Teraz jednak będę rozważać to, że musimy skonfrontować się z najważniejszą trudnością walki z barbarzyństwem: w jaki sposób zdefiniować życie? I jakie zagrożenie życia lub jakie sposoby jego zniszczenia są „barbarzyńskie” w nowym znaczeniu, nadanym temu terminowi przez pojęcie „zbrodni przeciwko ludzkości”?

Czytając uważnie na nowo norymberski akt oskarżenia z perspektywy naszej dzisiejszej dyskusji, umacnam tylko swoje przekonanie: pomimo pewnych niejasności, do których jeszcze wrócę, prawodawcy z Norymbergii pozostawili nam solidne podstawy.

Akt oskarżenia, liczący 250 tysięcy słów, dotyczy w rezultacie czterech ważnych tematów. Potępia on:

- każdy spisek mający na celu podbicie świata;
- zbrodnie przeciwko pokojowi (pogwałcenie umów, agresję);
- zbrodnie popełnione w czasie konkretnych wojen (zabójstwa, grabieże, niewolnictwo);
- zbrodnie przeciwko ludzkości (prześladowania, rasizm, ludobójstwo).

Podczas procesu w Norymberdze po raz pierwszy w historii narodów wprowadzono do języka pojęcia „zbrodni przeciwko pokojowi” i „zbrodni przeciwko ludzkości”, aby rozważyć je na podstawie wydarzeń wojennych.

Zbrodnie przeciwko ludzkości zostały ustanowione dzięki Karcie Norymberskiej w 1945 roku i uznane przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w następnym roku za przepis prawa międzynarodowego. Zdefiniowano je po raz pierwszy w międzynarodowym traktacie w 1998 roku, kiedy przyjęto Statut Rzymskiego Międzynarodowego Trybunału Karnego, który zebrał się w sprawie wydarzeń mających miejsce w Jugosławii w 1993 i w Rwandzie w 1994 roku.

Jaka jest różnica między zbrodniami zwyczajnymi i zbrodniami przeciwko ludzkości?

- 1) Działania tworzące zbrodnię, taką jak zabójstwo, muszą być popełnione „w ramach ataku ogólnego lub systematycznego”, zaś słowo „atak” nie musi być rozumiane jedynie w sensie militarnym, lecz także w stosunku do takich praw i rozwiązań administracyjnych, jak deportacja lub przymusowe przesiedlanie ludności.
- 2) Ataki muszą być skierowane przeciwko ludności cywilnej; działania pojedyncze, sporadyczne lub przypadkowe nie są jeszcze zbrodniami przeciwko ludzkości.

Prezentacje

3) Przestępstwa muszą być popełniane przy zaangażowaniu „polityki rządu lub organizacji” (takich jak np. szwadrony śmierci).

Statut Rzymski Międzynarodowego Trybunału Karnego wylicza jedenaście kategorii czynów mających charakter zbrodni przeciwko ludzkości, pomiędzy którymi znajdują się:

- morderstwo, oznaczające rozmyślne zabójstwo;
- eksterminacja: rozmyślne zabójstwo dużej liczby członków pewnej grupy, przede wszystkim poprzez pozbawienie pożywienia lub lekarstw, prowadzące do zniszczenia części populacji;
- deportacja lub przymusowe przesiedlenie ludności;
- uwięzienie z pogwałceniem prawa międzynarodowego;
- niewolnictwo;
- tortury;
- gwałt;
- prześladowanie polityczne, rasowe, religijne, seksualne, etniczne, kulturowe itp.;
- uprowadzenie;
- apartheid;
- działania rozmyślne, powodujące cierpienia i oddziałujące na integralność psychiczną lub fizyczną.

Powiązanie tych zbrodni z konfliktem zbrojnym nie jest konieczne, gdyż mogą one być popełniane również w czasie pokoju.

To Hannah Arendt w swoich rozważaniach na temat podobieństw między hitleryzmem i stalinizmem, ujętych przez nią w pojęciu „totalitaryzmu”, najlepiej opisała wielość czynności składających się na ten najwyższy przejaw barbarzyństwa, którym jest zbrodnia przeciw ludzkości. Arendt diagnozuje, że „radykałne zło” (nie pozostawimy tego sformułowania bez komentarza, wróć do niego jeszcze) umiejscowione jest w „przewrotnej woli” w znaczeniu kantowskim, powodując stworzenie kategorii „ludzi zbytecznych”. Inaczej mówiąc, człowiek totalitarny, wytworzony w systemie przeszłym lub utajonym, niszczy życie ludzkie po uprzednim zniesieniu jakiegokolwiek *z n a c z e n i a* życia, nawet swojego własnego. Część ludzi – nazistów i stalinistów – w XX wieku przywłaszczyła sobie prawo do decydowania o „zbyteczności” innych ludzi: o pozbawieniu ich prawa do życia, o starciu ich z powierzchni ziemi. Stwierdzić należy koniecznie, że niezależnie od przyczyn politycznych, ekonomicznych i ideologicznych, podawanych przez tych morderców lub odkrytych przez analizę ich działań, *t a j e m n i c a* tego barbarzyństwa *p o z o s t a j e n i e z d e f i n i o w a n a*: skąd pochodzi „kara śmierci”, która prowadzi do zabijania „rozmyślnie i systematycznie”? Skąd wywodzi się przyzwolenie na te morderstwa?

Będę starała się pójść dalej w odkrywaniu tego intymnego bodźca do pożądania śmierci istot sobie podobnych, ale uważam, że jeszcze raz należy podkreślić wysiłek prawny zmierzający do zatrzymania owego mecha-

Kristeva Jak rodzi się barbarzyństwo

n i z m u. Oczywiście, praca ta sama w sobie nie unika krytyki filozofów i prawników, dążących do jej oczyszczenia. Z tego też powodu nie możemy pominąć niejasności procesu w Norymberdze, które utrzymują się pod różnymi formami w podobnych procesach dotyczących Jugosławii i Rwandy. Na przykład:

- w Norymberdze procesem kierowali wyłącznie najważniejsi zwycięzcy;
- narody, które przewodniczyły procesowi (Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, ZSRR, Francja) same nie były bez winy: masakra niewinnych w Dreźnie dokonana przez Anglików czy w Katyniu – przez Rosjan; zrzucenie broni atomowej na Hiroszimę i Nagasaki przez Stany Zjednoczone;
- w otwartej dyskusji na temat założeń procesu przeciwko zbrodniom tej natury wypowiedziane zostały sprzeczne poglądy. Niemiecki historyk Rudolf von Thadden mówił: „Ja, który należałem do rodziny o poglądach antyhitlerowskich, przypominam sobie wstyd mojego ojca wobec kolaborantów belgijskich czy francuskich”. Wypowiadał się również – radykalnie, choć w inny sposób – Churchill, uważając, że lepiej niż sądzić nazistów, byłoby wykonać na nich egzekucje.

Pomimo tego należy podkreślić, że po raz pierwszy orzecznictwo sądowe oparło się na zasadach wspólnych dla wszystkich narodów. Z pewnością należy je udoskonalić, lecz stanowią one dowód na to, że humanizm uniwersalny jest procesem bardzo podatnym na redefiniowanie i krytycznie przygląda się swoim własnym fundamentom.

Przypadek Rwandy z 1994 roku jest w tym kontekście nader istotny. Trybunał podjął zasadę, według której jako „ludobójstwo” kwalifikowana jest zaplanowana masakra w przeciwieństwie do masakry niezorganizowanej. W tym świetle, oskarżeni o ludobójstwo Rwandyjczycy popełnili lub ułatwili czyny barbarzyńskie poza wojną cywilną i bez spontanicznej wściekłości, lecz „w ramach systematycznego planu wyniszczenia od wewnątrz Tutsi i umiarkowanych Hutu”. To trybunał belgijski, reprezentant „międzynarodowej sprawiedliwości uniwersalnej”, prowadził proces przeciwko czterem oskarżonym: profesorowi uniwersyteckiemu, przemysłowcowi i dwóm przywódcom religijnym. Akty barbarzyństwa zostały opisane w następujący sposób: zorganizowane ludobójstwo, w ramach którego intelektualiści propagowali zafałszowane ujęcie historii opierające się na przedstawieniu Tutsi jako radykalnie „obcych”; uciekanie się do języka potocznego, by zbanalizować czynności podejmowane w czasie masakry („pracować”, „zamiatać”); „oskarżenie przed lustrem” – przypisywanie ofierze takich zachowań, jakie się samemu wobec niej podjęło; rola mediów i Kościoła związanych z władzą, wyolbrzymiających zabójstwa i negacjonizm. Rolę muru obronnego przeciwko barbarzyństwu miały spełniać, uchwalone przez trybunał, konieczność „sądzenia” przed „pojednaniem”; „rozpoznanie ofiar”, unikanie wszelkiego upodobania do wiktyimizacji. Podniesiono również problem związany z trudnościami w zebraniu zeznań: stworzenie „związków kłamców i fałszywych świadków” lub „fabrykowanie oskarżeń na podstawie plotek”. Wobec sprzeciwu obrony, domagającej się, by wziąć pod uwagę „różnicę w kulturze i obyczajach” i posuwającej się aż do protestu przeciw-

Prezentacje

ko „nowemu imperializmowi” i „neokolonializmowi”, Trybunał podtrzymał definicję „ludobójstwa”, bez której „skazywałby się na niemoc i unieruchomienie”.

Okrucieństwo, popęd do zadawania śmierci, podporządkowanie

Jeśli barbarzyństwo „zbrodni przeciwko ludzkości” mobilizuje całą społeczność międzynarodową, to czy tym samym nie tworzy ona „hierarchii barbarzyństwa”? Co można powiedzieć o barbarzyństwie nieodłącznie związanym z każdą zbrodnią, o zgrozie, którą niezawodnie powodują zbrodnie wojenne, jakie by one nie były? Co można powiedzieć o zbrodni jako takiej, o „pierwszej zbrodni”, jeśli w ogóle ośmielimy się mówić, która w międzyczasie została zbanalizowana przez nadmierną obecność w mediach: czy nie jest takim samym barbarzyństwem załtuc na śmierć policjanta schwytanego w pułapkę, jak i nastoletniego imigranta na komisariacie? Czy pod powierzchnią nie działa utajone barbarzyństwo rodzaju ludzkiego? To właśnie jest pytanie skierowane do psychoanalizy.

Zacznę od raportu Stanley Miligrama (1963), będącego wynikiem doświadczenia z zakresu psychologii społecznej, przeprowadzonego w laboratorium psychologii Uniwersytetu Yale i opublikowanego po tytule *Obedience to Authority*. Raport ten wywołał w Stanach Zjednoczonych i na świecie żywą polemikę. W czasie tego eksperymentu „studenci” zostali poddani działaniu elektrowstrząsów o wzrastającym napięciu (od 15 do 150 V) z rąk „instruktorów”, którym zalecono zadawanie cierpienia tym uczniom, którzy popełniali błędy. W rzeczywistości, działanie ładunków elektrycznych było symulowane, lecz instruktorzy o tym nie wiedzieli. Pomimo cierpienia rysującego się na twarzach studentów, „torturujący” nie zniechęcali się, dzięki temu zaś stwierdzono, ku wielkiemu zaskoczeniu eksperymentatora, że jedynie 10% osób badanych odmówiło wykonania polecenia torturowania innych.

Skąd wynika więc ta łatwość zadawania bólu?

Psycholog społeczny uważa, że przyczyną jest „podporządkowanie się autorytetowi”: 90% z nas wykonuje rozkaz bez zadawania pytań. Sędziowie śledczy badający sprawę masakry w My Lai, która wydarzyła się w Wietnamie 16 marca 1968 roku, popełnionej przez żołnierzy amerykańskich na rozkaz porucznika, zetknęła się z tą samą tajemnicą „uległości”. To samo podejście zostało zbadane przez Roberta Kane’a w książce *Disobedience and conspiracy in the German Army. 1918-1945*. Jeśli szukamy przyczyn, które w Rwandzie popchnęły oskarżonych do działania, musimy zaznaczyć, że istniała podobna „pozycja autorytetu w społeczeństwie rwandyjskim”, która była „osnuta wokół stosunku podporządkowania”.

Z mechanizmem tym związane jest zdumienie Hannah Arendt, która podczas procesu Eichmanna w 1961 roku odkrywa, że ten nazistowski zbrodniarz wierzy w możliwość uniewinnienia, powołując się na fakt, iż jedynie wykonywał rozkazy swoich przełożonych, wypełniał swój „obowiązek” wzorowego pracownika i przy-

Kristeva Jak rodzi się barbarzyństwo

kładnego protestanta, który musi dokładnie wypełniać prawo! Hanna Arendt diagnozuje dzięki temu zdeprawowanie „imperatywu moralnego” (głoszącego konieczność podporządkowania się prawu), które kwalifikuje jako „banalność zła”, pojmując je w ten sposób, że to nie zło popełnione przez Eichmanna jest banalne (a o taki pogląd niektórzy ją oskarżali), lecz że przestępca ten zachowywał się w sposób powszechnie uznany za normalny i w tym sensie banalny, gdyż polegający na rezygnacji z myślenia: na zaprzestaniu stawiania pytań, myślenia z perspektywy Innego. „Całkowicie niezdolny do odróżniania dobra od zła”, „zwroty stereotypowe z języka administracyjnego”, „ani jednego zdania, które nie byłoby stereotypem”, „smutna umiejętność pocieszania się za pomocą stereotypów” – tak określa zachowania Eichmanna Hannah Arendt przed postawieniem pytania: „Czy oskarżony posiadał świadomość?”

Można by było uczynić to samo spostrzeżenie, formułując te same pytania wobec 90% „torturujących” w eksperymencie Miligrama, w hierarchii nieporównywalnie skromniejszej niż ta, w której działał Eichmann, na stanowisku, na które wyniosła go historia Trzeciej Rzeszy.

Barbarzyństwem byłoby definiowanie banalności zła jako podporządkowania, odmowy myślenia. Przeciwnie – b r a k p o d p o r z ą d k o w a n i a w o b e c r o z k a z u jest myślą, którą Hannah Arendt uznaje za przyszłą odpowiedź wobec barbarzyństwa, nazizmu i podobnych ideologii.

Jasność formuły nie mogłaby ukryć trudności projektu: jak myśleć w sposób wolny? Co oznacza wolne myślenie? Kto może się na nie zdobyć? I więcej jeszcze – w kwestii granic wszystkich rodzajów nieposłuszeństwa: od jakiego poziomu braku podporządkowania *wolność* staje się *anarchią*, i gorzej nawet: zbrodnią?

Arendt będzie się starała odpowiedzieć na te pytania filozoficznie. Jej analiza socjopsychologiczna nie posuwa się dalej, skrępowana przez fakt, że przyczynę tego problemu musi Arendt rozważać na poziomie moralnym (ulec lub nie), bez zmierzenia głębokości życia psychicznego. Bardziej pragmatyczny Miligram ogranicza się do sprecyzowania, że tymi, którzy odmówili torturowania, były osoby wykonujące zawody polegające na opiekowaniu się innymi (nauczyciele, prawnicy, personel medyczny), podczas gdy „podporządkowani” pochodzili głównie spośród inżynierów i naukowców; że katolicy są bardziej ulegli niż żydzi i protestanci; że wyższy poziom wykształcenia czyni mniej uległym. Podporządkowani są bardziej autorytarni i przede wszystkim w większym stopniu respektują autorytaryzm; podczas gdy buntownicy mogą być władczy, ale bez skłonności do sprawowania władzy. Obok tych generalizacji jeden dokładny przykład skłonił mnie do przeprowadzenia analizy: Elms i Miligram sygnalizują, że wielu spośród „nieposłusznych” (nie-barbarzyńców) było maltretowanych w dzieciństwie przez rodziców właśnie z powodu braku uległości!

Zasugerowałabym tu, że „odmowa podporządkowania” manifestowana przez osoby odmawiające torturowania nie jest związana z kwestią przekraczania granicy, lecz dotyczy postawy, która została ukonstytuowana w dzieciństwie jako odmowa przyjęcia zakazu ojcowskiego i rodzicielskiego

Prezentacje

określanego jako „sadystyczny”. Oznacza to więc, że podmiot poddany nadmiernym represjom, z powodu pobudzenia podejrzliwości wobec ograniczeń, miał zdolność bronięcia się przed nimi bez umieszczania się w pozycji ofiary i bez identyfikowania się z agresorem. Przyszły podmiot odmawiający torturowania stworzył się według innego systemu reguł, innego kodu moralnego: nie jest ani ofiarą, ani winnym maltretowania, ponieważ mógł ocenić całą sytuację, stawiając się poza opozycją „zbrodni i kary”, dzięki wpływowi trzeciego elementu. Magia ta wywołuje pewne doświadczenie barbarzyństwa (byłem lub mogłem być ofiarą sadystycznego popędu), wobec którego mogłem zrobić krok w bok: nie upaść w pozycji ofiary ani nie zidentyfikować się z katem. Kafka definiował twórcę – umysł wolny, jako tego, kto jest zdolny do zrobienia kroku „poza hierarchię morderców”.

Aby uniknąć uproszczeń, należy podkreślić, że to doświadczenie „myślenia poza hierarchią” nie jest jedyną możliwą odpowiedzią na barbarzyństwo, nie jest również najgłębszą, lecz jak na razie najbardziej pragmatyczną.

Jednak schemat podporządkowanie/nieposłuszeństwo nie wystarczy, by odstąpić złożoność stosunków między zabronionymi pragnieniami i przyjemnościami, które mieszają kategorie „dobra” i „zła”. Postarajmy się pójść dalej razem z Freudem.

„Podporządkowanie” nie jest tylko trwożliwym lub głupim poddaniem się rozkazowi przełożonego, bladej kopii ojca lub Opatrzności. „Podporządkowanie” zawiera w sobie złożony zbiór zakazów ojcowskich, potrzeby wiary i zdolności do podmiotowej autonomii, która dla wielu spośród nas pozostaje nieosiągalnym ideałem, a kończące się porażką próby jego osiągnięcia otwierają drogę do destrukcji. Freud spostrzega, że porządek społeczny, zgoda społeczna, jest porozumieniem ufundowanym na „zbrodni popełnionej wspólnie” (*Totem i tabu*). W danym momencie historii ludzkości bracia, tworzący prymitywną horde, zjednoczyli się, by zabić prymitywnego ojca, kładąc w ten sposób kres tyranii tego seksualnego zwierzęcia, które chciało zatrzymać tylko dla siebie wszystkie kobiety. Ustanowili oni – w miejsce owej tyranii – symboliczny autorytet Prawa, działający w imieniu uświęconego Ojca. To w imieniu zabitego Ojca „my”, wspólnota społeczna, tworzymy porozumienie: system obowiązujących reguł, które rozniecają oraz regulują w sposób niezwykle złożony i nieprzewidywalny popęd życia, a także popęd śmierci. Wznoszę się do poziomu tego ideału, który zabijam: idealizacja jest drugą stroną okrucieństwa. Dostojewski wyraża to następująco: „To zbyt idealistyczne i dlatego okrutne”.

Baśń lub freudowskie wyobrażenie, inspirowane przez dane antropologii i historii religii, znajduje się tam, by zatwierdzić czyn fundamentalny w przemocy ludzkiej.

Przemoc bytu mówiącego nie jest tylko biologiczną destruktywnością, która pozwala zwierzęciu schwytać zdobyc i pożreć ją na swoim terytorium, za jednym zamachem zdobytym i obronionym. Przemoc bytu mówiącego jest podwójnie zależna. Z jednej strony, powoduje ona przyjemność, czasem świadomą, lecz najczęściej nieświadomą, która podsyca agresywność i kieruje nią,

agresywność skierowaną również przeciw przedstawicielom tego samego gatunku (w odróżnieniu od przemocy zwierzęcej, która jedynie wyjątkowo wymierzona jest w pobratymców). Z drugiej jednak strony, przemoc ta, będąca pragnieniem śmierci, zależy jedynie od symbolicznej umowy, której formę przybiera. Poprzez „symboliczną umowę” rozumiem zakazy, reguły i kody społeczne lub religijne (superego w terminologii psychoanalitycznej). Symboliczną umowę traktuję tu jako zdolność myślenia i mówienia, wzbogacającą się dzięki parciu do pragnienia śmierci, które umowę tę hamuje i przekształca w reprezentację, smutek, negatywność, refleksję, język.

Inaczej mówiąc, przemoc podmiotu mówiącego znajduje się na skrzyżowaniu biologii i znaczenia, w którym to skrzyżowaniu, dzięki edukacji i kodom społecznym, jest ona kanalizowana, a „zdarzenia” wybuchają, przybierając formę sadomasochizmu, pedofilii, zbrodni seryjnych morderców, śmiertelnej paranoi i innych patologii.

Użyłam słowa „patologia”, ponieważ to w owym zespoleniu umiejscowione są połączenia z czynami patologicznymi, które pozwalają nam powziąć świadomość ludzkiego barbarzyństwa. Psychoanaliza nie stwierdza, że jesteśmy wszyscy potencjalnie patologiczni, potencjalnie „barbarzyńscy”, raczej daje nam świadomość tego, że systemy moralne od m a w i a j ą myślenia, ponieważ moralność usuwa to, co niepojęte, z przemocy umiejscowionej między innymi w sferze „demonicznej”. Akt seksualny, marzenie, fantazja pokazują nam, że tańczymy na wulkanie. Przemoc nieświadoma, przemoc zbrodnicza nie jest sama w sobie „prymitywizmem” jednostki ludzkiej w znaczeniu przeżycia ostatecznie przekraczającego cywilizację. Przemoc ludzka związana z przyjemnością i sensem jest konstytutywna: może być sublimowana lub przepracowana, czyli przekształcana w działania kreatywne, ale nigdy usunięta lub hamowana. Kiedy wybucha ona u osoby, w rodzinie lub społeczeństwie, sygnalizuje porażkę przekształceń: mówimy wtedy o klęsce „modelu społecznego”. Barbarzyństwo na co dzień to zapowiedź desymbolizacji przemocy, która czyha nieprzerwanie na byt mówiący.

Czy możemy wykorzenić to zagrożenie? Zaprzeczyć mu? Zautomatyzować za pomocą przedstawienia lub gwałtownego seksu? Staramy się, lecz na próżno. Ryzykujemy dławienie nerwicy i narodziny „nowych chorób duszy”: schorzeń psychosomatycznych, depresji, narkomanii, przestępczości.

Co zatem robić? W planie subiektywnym należy utrzymywać żywy aparat psychiczny: zaliczając do tego religie, jeśli nie wyradzają się one w wojny religijne; podobnie psychoanaliza, która otwiera teraz połączenie przeniesienia-przeciwprzeniesienia, połączenie, będące ponownym uwspółcześnieniem i objaśnieniem więzi miłosnej. W planie społecznym powinno się zaś przekształcać wszystkie konflikty w debaty.

Przykład: depresyjna pacjentka Jeanne jest chorobliwie zazdrosna z powodu niewierności męża. Podświadomie ma nadzieję, że jej zaborcza miłość do męża będzie stanowiła przeciwwagę dla okresu dzieciństwa, kiedy to przez swoją matkę,

Prezentacje

wszelchmocną matronę w wielodzietnej rodzinie, została sprowadzona do poziomu anonimowego numeru. Narcystyczna rana spowodowana później niewiernością męża zastępuje kary wymierzane przez złą matkę, co spowodowało, że moja pacjentka najpierw przecięła linki hamulcowe w samochodzie swojej rywalki, a następnie próbowała otruć męża. Jeanne nie miała jednak nic wspólnego z seryjnym zabójcą: była pielęgniarką, pełną poświęcenia i oddaną swojej pracy. Niemniej jej czyny zostałyby osądzone jako „barbarzyńskie”, gdyby „opinia społeczna” o nich wiedziała.

Inny przykład: w czasie, gdy ojciec lub matka nie posiadają się z radości, gdy ich syn ginie na wojnie i zostaje bohaterem lub w każdym innym usprawiedliwionym wypadku, na przykład gdy wysadza się w powietrze za pomocą pasa z ładunkami wybuchowymi w imię Boga, Allacha lub idealnego Ojca, wiemy, że nie ma w tym nic „prymitywnego” czy „naturalnego”, lecz wahamy się nazywać taki czyn „barbarzyńskim”. Przywołuję tu wszystkie wojny bez wyjątku. Zemsta na Innym, cena za upokorzenie, jakim ten Inny nie omieszkiał nas ukarać, i przyjemność narcystyczna, którą poświęcający się czerpie ze skazania na śmierć swojego dziecka i siebie samego w imię Najwyższego Dobra, wydają się nam, biorąc wszystko pod uwagę, tylko wyolbrzymieniem – dla niektórych przesadą delikatną, lecz „normalną” – tego rozdwojenia, które tworzy byt mówiący. Dążenie do ideału popycha poświęcającego się do przekroczenia samego siebie, tak jak popycha nas ono do przewyższania nas samych w postawie „zawsze-doznać-więcej-radości-przed-śmiercią”. I w końcu, automatycznie związane z tą sytuacją cierpienie wrogiego obozu: ponieważ w radości przed śmiercią nie ma miejsca dla innego.

Psychoanaliza jest trwale konfrontowana z tymi barbarzyńskimi popędami naszych dusz, jeśli chodzi o przejścia do czynu lub fantazmatycznych zamierzeń. Nie powiedziałabym, że barbarzyństwo jest charakterystyczne dla kobiet i mężczyzn w równym stopniu. Po zdiagnozowaniu radykalnego zła w nazistowskim pragnieniu eksterminacji Żydów, podobnie jak w gułagach stalinowskich, Hannah Arendt oznajmiła, że „zło nie jest nigdy radykalne, jest ono tylko skrajne, nie posiada zaś ani głębi, ani wymiaru demonicznego. Stawia opór myśleniu [...], ponieważ myśl próbuje osiągnąć głębię, dotknąć korzeni i od chwili, gdy zajmuje się ona złem, staje się niespokojna, ponieważ niczego nie znajduje”³.

Zgadzam się z autorką, gdy mówi, że zło nie jest nigdy radykalne, lecz tylko skrajne. Pomimo tego nie mogę zaakceptować poglądu Arendt, że gdy myśl próbuje osiągnąć głębię, nie znajduje n i c. Myśl, z d a n i e m p s y c h o a n a l i t y k ó w, znajduje w głębinach pragnienie śmierci, które jest dziedziną barbarzyństwa, znajduje splot pragnienia, destruktywności i potrzeby wyidealizowanego sensu. I myśl ta ciągle niestrudzenie pyta; nie zadowala się nigdy dobrą świadomością, szuka uniwersalności, która zadowala się sądzeniem.

³ List do Gershoma Scholema *Wierność i utopia*, przekł. mój – P.M., na podstawie francuskiej edycji listów: H. Arendt *Fidélité et utopie*, Halmann-Lévy, Paris 1978.

Kristeva Jak rodzi się barbarzyństwo

W ten tylko sposób – bez triumfowania, lecz z największą przezornością wobec najważniejszych wartości i zabiegów, które je chronią, ludzkość może pokonać barbarzyństwo: tłumiąc je za pomocą prawa i wyciągając je na światło dzienne dzięki myśli. Również dzięki rozwojowi techniki i informacji – które dążą do przezroczystości niszczącej granice – zło stało się bardziej radykalne niż do tej pory. Nie ma to nic wspólnego z klasycznym zagadnieniem grzechu. Dzisiaj na przykład ludzkość zagraża sama sobie, niszcząc ziemię. Czy to dlatego, że zapomnieliśmy o Bogu? Znamy aż nadto zbrodnie popełnione w Jego imię. Powiedziałabym za Hannah Arendt, że zło stało się bardziej radykalne niż do tej pory nie dlatego, że zapomnieliśmy o Bogu, lecz dlatego, że znieśliśmy wszelką „*unpredictability* [to, co nieprzewidziane, nieprogramowalne, niewarunkowane], które u ludzi odpowiada spontaniczności”⁴.

To spontaniczność i oryginalność myśli zwraca się przeciwko barbarzyństwu. Skromne, niemożliwe lekarstwo? Sztuka, która jednoczy nas w muzeum Arts premiers i oczywiście myśl: jedna z najbardziej złożonych, najbardziej spontanicznych, najbardziej nieprzewidywalnych, najbardziej wyzwalających.

Jaka sztuka? Jeśli bohater powieści, nazista, okazuje codzienną i banalną radość, która towarzyszy jego zbrodniczym działaniom, to czy prowadzi on nas z upodobaniem do odkrycia w sobie barbarzyństwa? Lub przeciwnie, czy mimo barbarzyńskiego uwodzenia czytelnik reaguje brakiem zainteresowania? Czy jest możliwe, by przekraczając uwodzenie, rodziła się myśl rozpuszczająca zło? Sprawa ta dotyczy wszystkich księgarń francuskich: czy wzgarda nas ekscytuje, czy wraz z ekscytacją pobudza ona u nas myśl? Kto może to stwierdzić? Kto o tym zadecyduje? Czy trzeba wykreślić Mozarta z opery w Berlinie, by nie obrazić mułmanów? Barbarzyństwem jest również cenzura. Barbarzyństwem jest również strach.

Chęć przypodobania się oraz skłonność do uwodzenia charakterystyczne dla ery mediów faworyzują u nowoczesnych, jakimi jesteśmy, przyjemność za wszelką cenę. Przeciwstawia się temu jedynie represja, która ze swej strony stymuluje przymoc buntu. Sztuka sama w sobie w tym systemie logiki ujęta jest raczej w ramę licytacji wartości: uwodzenie/represja, przyjemność/stłumienie, niż w dążenie w kierunku myśli.

I na tym etapie naszego przewycięzania barbarzyństwa nie ma innego rozwiązania niż zakwestionować wszystkie czyny i wszystkie języki: objąć je dyskusją. Dyskusja jest przecież drugim imieniem uniwersalizmu.

Przełożyła *Paulina Małochleb*

4 H. Arendt *Lettres a Jaspers*, 4 mars 1951, przekł. mój – P.M.

Prezentacje

Abstract

Julia KRISTEVA
University Paris 7 – Denis Diderot

How is Barbarism Born?

A speech delivered at the *Université populaire du Musée des Arts premiers* in Paris, on September 27, 2006. Kristeva analyses the notion of 'barbarism', investigating its applications in the perspective of afterthought on identity, making use of psychoanalytical inspirations; she considers the reasons for deliveries of barbarism when perceived as production of evil. The author considers what sort of a legal system structure could possibly be confronted with the modern barbarism which revealed itself during World War 2. She points out to a paradoxical existence of two types of barbarism: legal and the one coming across common damnation. She notices that barbarism is a phenomenon infecting all the parties to a conflict, as barbarians act against morality while the victims and witnesses produce a 'hierarchy of barbarism' in order to differentiate between a 'regular' crime and act of barbarism, war crime, thus relativising evil.